

I pełno Żydów w każdym wagonie

"Szafa" - monodram Moniki Kufel w reż. Any Nowickiej.

Pisze Leszek Karczewski w Gazecie Wyborczej – Łódź

«Monodram Moniki Kufel "Szafa" to historia dzieciństwa spędzonego w szafie, świadectwo dobrowolnego samouwięzienia żydowskiej dziewczynki, która przeżyła Holokaust zamknięta w meblu.

Nasze pojęcie dzieciństwa zostało wykarmione reklamami, w których pyzate i roześmiane dziewczynki bawią się przy różowych domkach kucykami, dającymi sobie chesać lśniące grzywy przy pomocy brylantowych grzebyków. Niewyobrażalne współcześnie ubóstwo bezimiennej bohaterki - materialne i duchowe - przedstawienie przekłada na ascezę teatralną. Aktorka gra w świetle jednego reflektora w przestrzeni wyznaczonej jednym elementem scenografii: starą, drewnianą szafą.

Monodram Kufel jest mistrzowskim pokazem tego, jak kontekst zmienia znaczenie słów. Przemianie poddano "Lokomotywa" Julina Tuwima, jeden z najurokliwszych wierszy dla dzieci. Semicka brzmiąca muzyka Krzysztofa Figurskiego przypomina, że Tuwim także był Żydem i zmienia rymowanek w kabaretowy szmonces. Aktorka śpiewa go przy rzuconym na ziemię boa ze strusich piór, wyciągniętym z szafy. Parodystyczny remanent zawartości kolejnych wagonów ("W siódmym dębowe stoły i szafy,/ W ósmym słoń, niedźwiedz i dwie żyrafy" zmienia się w hitlerowski inwentarz dobytku, który zrabowano Żydom. "Pełno ludzi w każdym wagonie" - słowa więzną dziewczynce w gardle. A dokąd oni tak jadą? A do obozów śmierci. A pociąg się śpieszy, "by zdążyć na czas". Tuwimowską lokomotywę gna harmonogram Zagłady.

Przedstawienie wytwarza napięcie między użytą formą kabaretu (w niemieckim stylu, w poetyce oprawcy), wierszykiem Tuwima i koszmarną rzeczywistością, do której się odnosi. Dla bezimiennej bohaterki dźwięk dzwoniącego budzika zmienia się w serię z karabinu maszynowego, a stary wieszak - w rodzica. Lęk pozwala przełamać tylko szafa, która jest azylem - nie freudowskim, tylko faktycznym. Jeśli nawet wychodzi się z niej na chwilę (nie wolno przy kimś obcym), to stąpając tylko po rozkładanych na podłodze dziewięciu walizkach. Szafa dla żydowskiej dziewczynki staje się groteskową klasztorną samotnią, w której oddaje się kontemplacji. Woła do Boga: "ja Ci doliczę do miliona, a Ty mi skończ tę wojnę".

W końcu lokomotywa dojeżdża do miejsca przeznaczenia, do pieca krematorium. "Uff - jak gorąco!". Po twarzy aktorki spływają łzy.»

Gazeta Wyborcza - Łódź nr 264

13 listopada 2006 r.

Uroda małych teatrów

Na Festiwalu Teatrów Niewielkich w Lublinie aktorsko triumfowała płeć piękna.

Festiwal trwał trzy dni, od soboty do poniedziałku. Na scenie i przy organizacji zaangażowanych było kilkadziesiąt młodych osób. W części konkursowej zaprezentowało się dziesięć teatrów jednego aktora. Jury w składzie: Urszula Brytan - Golejewska, Barbara Rozhin - Michałowska i Witold Kopeć jednomyślnie wyłoniło laureatów, podkreślając wysoki poziom tegorocznych prezentacji. – Tak duży skok dobrze wróży młodemu festiwalowi – powiedział przewodniczący jury.

Wyróżnienie zdobyła Monika Kufel, aktorka z Krakowa, która przyjechała do nas z poważnym, skupionym, starannie wyreżyserowanym spektaklem „Szafa”. To rzecz o holocauście, ukazany na przykładzie dramatu żydowskiej dziewczynki. W zaskakująco zinterpretowany wiersz Tuwima „Lokomotywa” Monika Kufel, również autorka scenariusza, wplotła teksty Hanny Krall i Olgi Tokarczuk. „Szafa” dostała długie i gorące oklaski.

Jeśli za rok będzie równie ciekawie, nowy lubelski festiwal zdobędzie dobrą krajową markę, a my możliwość oglądania najlepszych małych teatrów.

Kurier Lubelski

07 listopada 2006 r.